Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 5 zł

Nr 34 — Warszawa, 1 sierpnia 1946 r. — Rok II

Sukces Robotniczej Rep. w Szwajcarii



Czarski chwyta niebezpieczny strzał środkowego napastnika Szwajcarów na meczu w Bazylei z rep. Szwajcarii, wygranym przez Polaków 3:2.



Jedenastka Polski przed spotkaniem z reprezentacją Zurichu, który pokonała 4:3.



Przedsmak Oslo w Kielcach

Nowe zdobycze w sekundach i centymetrach

Hejducka 100 m — 12,9
Kwaśniewska 144 cm
Adamczyk 690 cm
Zwoliński 179 cm

Poniedziałkowy występ lekkoatletek i lekkoatletów w Kielcach zakończył się pełnym sukcesem.

Mimo zmęczenia niedzielnym startem w Radomiu uzyskano nowe, najlepsze wyniki sezonu. W biegu na 100 m pań Hejducką 12,9, w skoku wzwyż Kwaśniewska 144, w oszczepie Kwaśniewska 37,40, w skoku wdal mężczyzn Adamczyk 6,90 i w skoku wzwyż Zwoliński 179.

Największą rewelacją zawodów był bezsprzecznie 24-ro letni Adamczyk z Wrocławia, który na wcale nienajlepszej skoczni uzyskał dobry wynik 6,90. Utalentowany ten lekkoatleta powinien w najbliższym już czasie przekroczyć granicę 7-iu metrów.

Ciekawy będzie występ Adamczyka na eliminacjach w dniach 10-go i 11-go sierpnia w Warszawie—w dziesięcioboju, do którego stanie obok Gierutty i Kuźmickiego.

Jaką szybkością rozporządza Adamczyk przekonaliśmy się w sztacie 4 x 100 m, w której pokonał o metr przeszło Lipowskiego.

Najlepsze wyniki osiągnięte w ogóle do tej pory przez Adamczyka są następujące: wzwyż 174, kula 13,50, 400 m — 53,8.

Posiadając znaczną szybkość, wzrost 188 cm i 90 kg wagi, Adamczyk jest materiałem na poważnego dziesięcioboistę.

Rutkowski, choć w biegu na 100 m uzyskał 11,0, w sztafecie pobiegł wspaniale i pokonał Jaraczewskiego o pełne 5 metrów.

Pobiegnę jeszcze lepiej — powiedział utalentowany sprinter poznański bezpośrednio po biegu sztafetowym.

Puzio w biegu na 400 m poprawił swój rekord życiowy i spodziewać się należy, że na tym dystansie przez płotki pobiegnie poniżej 57 sekund, co kwalifikowałoby go do startu na tym dystansie w Oslo.

Z pań na szczególną pochwałę zasługuje Kwaśniewska, zwyciężczyni trzech konkurencji z bardzo dobrymi wynikami i Hejducka.

Moderówna — niedysponowana — w zawodach nie startowała.

Zainteresowanie zawodami b. znaczne. Kielecki Okręgowy Związek zorganizował zawody bardzo sprawnie, co zawdzięczać należy przede wszystkim wicewojewodzie kieleckiemu ob. Urbanowiczowi — członkowi honorowemu Związku oraz sekretarzowi ob. Ptakowi.

Publiczności około 3000, która śledziła zawody z olbrzymim zainteresowaniem.

Wyniki techniczne

Zawodniczki: 60 m: Hejducka — 8,0, Mitan — 8,2, Słomczewska — 8,3. 100 m: Hejducka — 12,9, Słomczewska — 13,0, Mitan — 13,2. 4 x 100 m w składzie: Hejducka, Formanowska, Słomczewska, Mitan — 53,0, wzwyż: Kwaśniewska — 144, Kotwiczówna i Wajsówna po 138, w dal: Mitan — 469, Formanowska — 4.55, Stachowicz — 442, dysk: Wajsówna — 37,40, Dobrzańska — 36,50, Stachowicz — 32,10, oszczep: Kwaśniewska — 37,40, Stachowicz — 33,16, kula: Kwaśniewska — 10,90, Cejzikowa — 9,85.

Zawodnicy: 100 m: Rutkowski — 11,0, Jaraczewski — 11,2, Buhl 11,3, 400 m: Piaskowy — 51,7, Puzio — 52,0, Piluch — 53,0, 1500 m: Staniszewski — 4:21,4, 10.000 m: Dzwonkowski — 35,18, Głuszcz — 35,35, wdal: Adamczyk — 6,90, Kuźmicki — 6,25, wzwyż: Nikolan — 171, Kuźmicki — 166, Zwoliński — 166 (poza konkursem 179), 4 x 100 m: Puzio, Czarnecki, Adamczyk, Rutkowski — 45,5, II sztafeta — 45,8.

13-ka feralna dla Jugosłowian

CDKA—Partyzant 1:0

MOSKWA, (Obs. wł.) — 90.000 widzów zebrało się na odświętnie udekorowanym stadionie „Dynamo", by zobaczyć mecz jugosłowiańskiego „Partyzanta" z drużyną C. D. K. A. O godz. 6-ej po poł. wbiegają na boisko Jugosłowianie, a za nimi piłkarze Armii Czerwonej, wśród niemilknących owacji ze strony widzów. Gości wita Prezydent Moskiewskiego Instytutu Kultury Fizycznej i Sportu — Rogulskij, podkreślając więzy głębokiej przyjaźni, łączącej oba bratnie narody, które dzielnie walczyły ramię przy ramieniu z inwazją hitlerowską.

Mówca zakończył powitanie okrzykiem na cześć marszałka Tito i Generalissimusa Stalina. W odpowiedzi na powitanie, kierownik „Partyzanta", płk. Mirko Kalezic, złożył podziękowanie za serdeczne przyjęcie piłkarzy jugosłowiańskich w Moskwie.

Orkiestra odegrała hymny Jugosławii i ZSRR, poczym piłkarze CDKA obdarzyli Jugosłowian kwiatami.

Gra rozpoczyna się b. szybką obopólną akcją. W 13-ej minucie pierwszej połowy Gryninowi udaje się zdobyć bramkę dla drużyny Armii Czerwonej, która zadecydowała o wyniku meczu.

Druga połowa gry upłynęła pod znakiem silnych obustronnych ataków, lecz już żadnej z drużyn nie udało się zdobyć punktu i mecz zakończył się wynikiem 1:0 dla CDKA. Poziom meczu był bardzo wysoki.

Rewanżowy mecz nie powiódł się więc „Partyzantowi". Pierwsze bowiem spotkanie CDKA z „Partyzantem", rozegrane w grudniu ub. roku w Jugosławii zakończyło się także zwycięstwem piłkarzy Armii Czerwonej w stosunku 4:3.

Mister G. obserwuje mecz

Australia — Szwecja

Tenisiści australijscy rozegrali w Baastad, w Szwecji, w ramach turnieju tenisowego, urządzanego tam rok rocznie (na którym tradycyjnie startował król szwedzki Gustaw. W r. b. doktór zabronił Mister „G" udziału w grach ze względu na zły stan zdrowia) kilka spotkań, zakończonych ich pełnym sukcesem.

G. Brown, finalista Wimbledonu, pokonał w finale turnieju Johanssona (Szw.) 1:6, 6:4, 6:0, 6:2. Poprzednio Johansson wygrał w 4-ch setach z Dinny Pails'em w półfinale.

W grze mieszanej, w finale para Dinny Pails (Austr.) — B. Guldbaansson (Szw.) wygrała z parą F. Harper (Austr.) —K. Nilsson (Szw.) 11:9, 6:4.

Finał gry podwójnej mężczyzn został rozegrany między parą australijską G. Brown — H. Hopman i II-gą parą australijską F. Harper — D. Pails.

Wygrali Brown — Hopman w stosunku 6:4, 6:1, 8:10, 6:2.

Na turnieju obecny był, ale tylko w charakterze widza król szwedzki i księżna Luisa, która wręczała nagrody zwycięzcom turnieju.

W małej miejscowości Baastad na turnieju obecnych było 3.500 widzów.

Kowalski w półśredniej

Wicemistrz Polski kategorii lekkiej, Zbyszek Kowalski, przechodzi definitywnie do kategorii półśredniej. Waży on obecnie powyżej 70 kg.



Niewadził

Niewadził, o którego pracy w fabryce Geyera piszemy na innym miejscu, prosił ŁKS. o zwolnienie z tego klubu. Prośba jego nie została wysłuchana. ŁKS. oświadczył, iż Niewadził może otrzymać jedynie skreślenie. W związku z tym zatargiem Niewadził zapowiedział publiczne jego oświetlenie.

Anglicy milczą...

Poznań 30.7 tel. wł. Wbrew pogłoskom PZB nie otrzymał żadnej odpowiedzi ani innych wiadomości odnośnie ewentualnego startu bokserów angielskich w Polsce.

Wisła w Warszawie

Piłkarze - lekkoatletom

W najbliższy wtorek, 6 sierpnia o godz. 18 na stadionie W. P. odbędzie się ciekawy mecz piłki nożnej pomiędzy krakowską Wisłą i warszawską Legią. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach.

Do biletów wstępu dołączony będzie znaczek wartości 5 zł na fundusz wysłania polskiej ekspedycji lekkoatletów na mistrzostwa Europy w Oslo. Piłkarze przyczynią się do zasilenia kasy PZLA. dzięki przyjacielskiemu ustosunkowaniu się mjr. Czarnika do lekkoatletów.

Brawo Legia!

Anglia przyjęta do FIF'y

depeszują delegaci polscy

Delegaci PZPN. na konferencję FIFA w Luxemburgu, mjr. Gąsior i Mallow nadesłali depeszę, w której zawiadamiają, że Angielska Federacja Piłkarska została przyjęta do FIFA.

Wiadomość, jakoby przyjęty został również Związek Radziecki wydaje się przedwczesna. Do tej chwili brak oficjalnych wiadomości ze strony ZSRR. jakoby zwrócił się z tego rodzaju propozycją do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

Piłkarze Łodzi na pomoc l.atletom

ŁOZPN. postanowił przyjść z pomocą lekkoatletom łódzkim, zasilając finansowo ekspedycje ich do Oslo. Ten pięknny gest piłkarzy łódzkich jest wart naśladownictwa.

Jednocześnie zarząd miasta Łodzi również niewątpliwie pośpieszy z pomocą „swym dzieciom" i udzieli znacznego subsydium na wyjazd do Oslo. Jednym słowem brawo Łódź!

*

WOZB otrzymał propozycje od Warty rozegrania jednego spotkania pięściarskiego z węgierską drużyną kolejową „Vasutas". WOZB zgodzi się na tego rodzaju mecz lecz pod warunkiem, iż Węgrzy będą walczyli jako drużyna reprezentacyjna Budapesztu.

Petra i Pelizza jadą do U.S.A.

Paryż obsł. wł. Jak podaje Francuska Federacja Tenisowa Ywon Petra i Pierro Pelisza będą reprezentować Francję na tenisowych mistrzostwach Stanów Zjednoczonych, które odbędą się w przyszłym miesiącu w Forrest — Hills.

Holandia wygrywa trójmecz pływacki

AMSTERDAM (obsł. wł.), Trójmecz pływacki Holandia — Dania — Szwecja, rozegrany w Amsterdamie przy ogromnym zainteresowaniu publiczności, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Holandii, która miała przewagę w sprintach i w piłce wodnej.

Piękny sukces odniosła Holenderka Hanny Termeulen, wygrywając 100 m st. dow. przed Karen Harup (Dania) i Fritzi Nathansen prawie o długość. Sprinter Hoving (Hol.) również był bezkonkurencyjny.

Szwecja zajęła w konkurencjach męskich dużo pierwszych miejsc, ale pływaczki szwedzkie były dużo słabsze i wypadły bardzo „blado". Za to w dziedzinie skoków — Szwedzi i Szwedki byli bezkonkurencyjni, również w piłce wodnej Szwecja pokazała „lwi pazur", wygrywając z Holandią.

Wyniki techniczne trójmeczu były następujące:

Mężczyźni: 100 m st dow.: 1) Hoving (Hol.) 1:00,9, 2) Lunden (Sz.) i 3) Merkesteyn (Hol.) po 1:03;

200 m st. klas.: 1) Rothman (Sz.) 2:51,3, 2) Smitschnizen (Hol.) — 2:51,4, 3) Hellgren (Sz.) — 2:52,2;

400 m st. dow.: 1) Johannson (Sz.)— 5:17,8, 2) Chrisophersen (D.) — 5:23,2;

100 m st. grzb.: 1) Persson (Sz.) 1:13,4, 2) Scheffer (H.) — 1:13,5, 3) De Groot (H.) — 1:16;

8 skoków z trampoliny: 1) Christiansen (Sz.), 2) Atteral (Sz.);

Sztafeta 3 x 100 m st. zmiennym: 1) Szwecja — 3:32,7, 2) Holandia — 3:33, 3) Dania — 3:40.

Kobiety: 100 m st. dow.: 1) Termenlen (H.) — 1:08,3. 2) Harup (D.) — 1:09,4, 3) Nathansen (D.) — 1:09,7;

400 m st. dow.: 1) Harup (D.) — 5:27, 2) Termenlen (H.) — 5:31,9, 3) Nathansen (D.) — 5:40,6;

100 m st. grzb.: Harup (D.) — 1:17,4, 2) Van Feggelen (H.) — 1:18,7, 3) Galliart (H.) — 1:19,5;

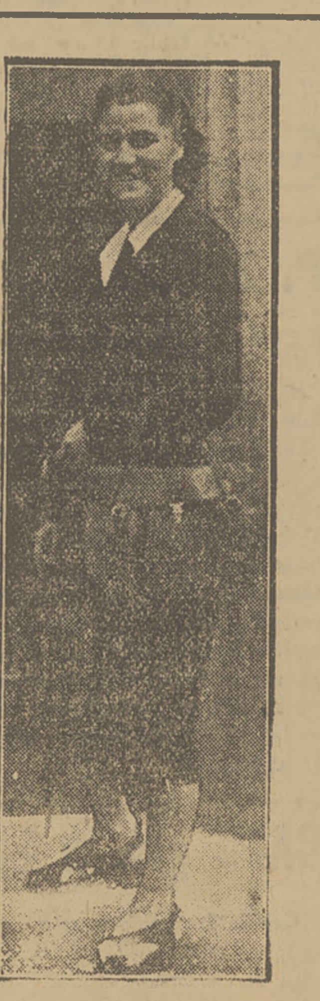
200 m st. klas.: 1) Van Hanerlag (H.) — 3:02,9, 2) De Groot (H.) — 3:07,2, 3) Sonhessen (D.) — 3:08,4;

sztafeta 3 x 100 m st. zmiennym: 1) Holandia (Van Feggelen, Van Vliet, Termenlen) — 3:49,1, 2) Dania (Harup, Sonnessen, Nathansen) — 3:57, 3) Szwecja — 4:16,4;

8 skoków z trampoliny: 1) Netzell (Sz.), 2) Mnnythens (H.), 3) Christophersen (D.);

Piłka wodna: Holandia — Dania — 11:2; Szwecja — Holandia — 3:2.

W ostatecznej punktacji zwyciężyła Holandia — 108 pkt., przed Szwecją — 96 pkt. i Danią — 35 pkt.



Jadwiga Jędrzejowska w szybkim tempie powraca do formy. Ciekawą opinię o pannie Jadzi wyraża Tłoczyński w swym liście, który drukujemy na str. 4-ej.

Minima szwajcarskie przed Oslo

Szwajcarski Związek Lekkoatletyczny wyznaczył następujące minima lekkoatletyczne do osiągnięcia dla swoich zawodników, pragnących reprezentować barwy Szwajcarii na mistrzostwach Europy w Oslo:

100 m — 10,8 sek.; 200 m — 22,1 sek.; 400 m — 49,2; 800 m — 1:53,5; 1500 m — 3:57; 5000 m — 15:00; 400 m pł. — 54,5; wzwyż — 1,85 m; w dal — 7,15 m; tyczka — 3,95 m; kula — 14 m; dysk — 44 m; oszczep — 63,50 m; młot — 46,50 m; trójskok — 14 m, 10-ciobój — 6 400 pkt.

★

Sensację w Łodzi wywoływała nieobecność Olejnika przez pewien czas. Mistrz Polski udał się w podróż samochodem i nie dawał o sobie znaku życia. Olejnik jednak po tygodniu powrócił.., sensacja skończyła się...

Kolarze przed wielką próbą

Kto z Polaków najlepiej pokona 14 wzniesień na mistrzowskiej trasie w Zurichu?



Zarząd P. Z. Kol-u pragnie obesłać pierwsze powojenne mistrzostwa kolarskie świata, które odbędą się w dn. 25 — 30 sierpnia w Zurychu swoimi kolarzami. Na liście reprezentantów znaleźli się torowcy: Kupczak i Bek i szosowcy: Kluj, Rzeźnicki, Gabrych i Wójcik. Reprezentować Związek na Międzynarodowym Kongresie Kolarskim i bronić wniosku o niedopuszczenie Niemców w ciągu 20-tu lat do udziału w sportowych rozgrywkach międzynarodowych — będą prezes F. Gołębiowski i w.-prezes inż. Szymczak. Opiekunem kolarzy będzie inż. Szymczyk.

W 1923 roku

Kolarze polscy po raz pierwszy znaleźli się w szrankach o mistrzostwo świata w 1923 roku i również w Zurychu. Barwy polskie na torze reprezentowali wówczas: T. Stankiewicz, inż. Szymczyk, kpt. Ryl (Iko) i J. Lange. Już wtedy pomimo wielkich braków w sprzęcie, co uwypukliło się w porównaniu ze sprzętem zagranicznym, kolarze nasi walczyli dobrze. Stankiewicz, dopiero po zaciętej walce, uległ Mazairackowi, który zajął w mistrzostwie świata drugie miejsce, Ryl przegrał ze zdobywcą mistrzostwa — Michardem, Szymczyk po zwycięstwie nad Niemcem Rüttem i Duńczykiem Jensenen, wyeliminowany został z dalszych rozgrywek przez mistrza Włoch Del Grosso. Najsłabiej wypadł długodystansowiec Lange, który przegrał z Hansenem.

Sądząc z osiąganych obecnie czasów przez kolarzy torowych zagranicznych, nasi zawodnicy powinni nawiązać z nimi walkę równorzędną.

Nadzieja w Beku

Większą nadzieję pokładamy w Beku. Pomimo, że w mistrzostwie Polski przegrał z Kupczakiem, posiada Bek żywiołową chęć do walki, potrafi narzucać swoją inicjatywę i chociaż popełnia szereg błędów, posiada braki w technice jazdy, a nawet i pozycje niedomaga — powtarzamy, walczyć lubi i potrafi, zaś szybkość 12,8 sek. przy 400-o metrowym finiszu, jest nie łatwą do pobicja.

A Kupczak?

Kupczak jeździ dobrze, nawet bardzo dobrze, ale podobnie jak znany kolarz warszawski Podgórski, tylko na własnym torze. Na terenie obcym, jak dotąd, wypadał blado i poniżej swych możliwości. Na ostatnich wyścigach w Krakowie, potrafił jednak zwyciężać, walczyć twardo i nieustępliwie. Może więc czas i wojna wyrobiły w nim hart i zaciętość.

Jeżeli mowa o szosowcach to osiągane przez nich czasy, zbliżyły się wydatnie do czasów osiąganych przez ich rywali zagranicznych, jeździli zaś i ścigali się Polacy na sprzęcie gorszym i cięższym. Szczególnie szwankowały gumy ciężkie, mocno sdezylowane i nierówne wskutek ciągłych reperacji.

Tajniki trasy

Wyścigi w zamkniętym obwodzie nie są już dla nas nowością, posiadają jednak utrudnienie w postaci wzniesienia, które trzeba kilkakrotnie zdobywać. W Zurychu naprzykład aż 14 razy, a wiadomym iest, że zawodnicy nasi nie mają wiele sposobności do jeżdżenia po górach. Oczywiście ogromnym ułatwieniem będzie przeżutka (zmiana biegów) a ze sprzętem tym, szosowcy nasi, obeznani są doskonale.

Rutyna Kluja

Pierwszym kandydatem na reprezenta Polski jest Kluj, zdobywca tytułu w wyścigu o mistrzostwo Polski i rekordzista w tegorocznych 100 km wyścigach okręgowych. Kolarz to rutynowany, który walcząc w reprezentacji Polski potrafi się zdobyć na najwyższy wysiłek.

Ambicja Rzeźnickiego

Jako drugi — wybrany został Rzeźnicki. W obecnym sezonie osiągnął on najlepsze wyniki. Tam gdzie nie miał defektów, wygrywał zawsze, a jedynie mistrzostwo Polski, w którym startował po przebytej grypie, przegrał do szybkiego Kluja.

Jeżeli potrafi uporać się z powtarzanym 14-cie razy wzniesieniem, a jest niezwykle ambitny, to w walce końcowej, napewno da znać o sobie.

Dwaj następni Gabrych i Wójcik, to kolarze młodzi. Pierwszy pokazał się doskonale w wyścigu łódzkim zajmując dobre trzecie miejsce, za Rzeźnickim i Kapiakiem, mając za sobą Siemińskiego, Wiśniewskiego, Wójcika, Napierałę i innych. W mistrzostwie Polski znów jest trzeci za Klujem i Rzeźnickim, a przed Wójcikiem, Wiśniewskim, Siemińskim, Kapiakiem, Wandorem i Napierałą. Wydaje się, że wszystkich swoich możliwości pokazać nie potrafił. W wyścigu łódzkim jechał zbyt rzutnie i przegrał na finiszu. W mistrzostwie Polski jechał znów zbyt oględnie, nie wykorzystując wszystkich swoich wartości fizycznych.

Wójcik naogół zawiódł, po zeszłorocznych sukcesach, a głównie mniej aktywnym zachowaniem się w wyścigach, gdzie zawsze narzucał tempo i inicjował ucieczki, w tym roku wypadł gorzej. Należy jednak do młodej czołowej generacji kolarzy, która w najbliższej przyszłości znajdzie się na czele kolarstwa szosowego i musi zapoznać się z metodami jazdy i walki zagranicą, ze sprzętem i sposobami rozgrywania wyścigów. Jego ogólne wyniki są lepsze od branych pod uwagę, dwóch znakomitych naszych szosowców Napierały i Wiśniewskiego.

Pierwszy w roku bieżącym rozpoczął sezon znakomicie. Wygrał 75 km wyścig w Szczecinie, bijąc Kapiaka J. i Wójcika, następnie zdobywa po doskonałej ucieczce 100 km wyścig SK. Pocztowego. W wyścigach następnych ulega jednak stale Rzeźnickiemu, zaś w wyścigu łódzkim i mistrzostwie Polski, również Wójcikowi, Gabrychowi, Siemińskiemu i innym.

Brak mu szybkości, co jest najistotniejszą cechą wyścigów szosowych zagranicą.

Spóźniony Wiśniewski

Wiśniewski sezon rozpoczął pod złą gwiazdą. Wskutek niedomagań trening podjął późno. Również późno zaczął startować i nie potrafił, albo wskutek defektów, albo też braku kondycji, zająć w wyścigach dobrego miejsca. W biegu o mistrzostwo Polski jechał znakomicie, jednakże upadek nie pozwolił mu zadokumentować swych rzeczywistych walorów. A szkoda, gdyż kto wie czy nie Wiśniewski właśnie, posiada, z pomiędzy naszych kolarzy, największe szanse w tegorocznych międzynarodowych rozgrywkach w Zurychu.

...a płacić trzeba

Na ostatnim posiedzeniu PZPN omawiano sprawę zatargu Wisły z Cracovią. Po zapoznaniu się z materiałem, nadesłanym do Warszawy, zarząd PZPN powziął uchwałę, polecającą Cracovii wypłacenie 50% dochodu z meczu z Kamraterna — Wiśle krakowskiej, tak, jak to przewidywała umowa pierwotna.

Jednocześnie zajmowano się sprawą słynnego listu, skierowanego przez KS Cracovia do Krakowskiego OZPN, a utrzymanego w tonie obrażającym działaczy tamtejszego związku. Zarząd PZPN polecił przeprowadzenie energicznego dochodzenia i wyciągnięcia w stosunku do zarządu Cracovii jaknajdalej idących konsekwencji.



Najdramatyczniejsza walka sezonu

Montgomery nadal mistrzem

Stolz w 13-ej rundzie k.o.

Niezmordowany menażer Mike Pacobs doprwadził ostatnio w Nowym Jorku, w Madison square garden do nowej walki o tytuł mistrza świata, tym razem w wadze lekkiej.

Obrońca tytułu był murzyn Bob Montgomery, prciwnikiem jego i pretendentem do mistrzostwa — doskonały amerykański pięściarz Allie Stolz.

Spotkanie to, rozegrane wobec 11.000 widzów, było jednym z najładniejszych i najbardziej emocjonujących walk, jakie oglądano w ostatnich latach w Nowym Jorku.

Tylko dzięki sile swego ciosu Montgomery zdołał obronić tytuł, chociaż przeciwnik jego okazał się doskonałym pięściarzem, ze świetną „lewą", będąc zwrotnym, szybkim i bardzo odpornym.

Dzięki swej technice Allie Stolz do momentu K. O. prowadził na punkty z murzynem, „polującym" na zadanie decydującego ciosu.

Przebieg walki, niezwykle dramatycznej, był następujący:

W I-ej rundzie wyraźną przewagę ma Stoz. W II-ej rundzie, Montgomery zdołał po uderzeniu prawym sierpowym — oszołomić Stolza, ale tylko na 2-ie sekundy.

W III-ej rundzie znowu przewagę ma „biały" czwarta runda jest równa.

W V-ym starciu Montgomry trafia prawą, posyłając Stolza do 7-iu na deski. Tempo walki jednak bynajmniej nie zmniejsza się. Stolz odzyskuje swą przewagę.

VI-ej rundzie murzyn uderza za nisko i stosownie do regulaminu walk zawodowych — traci tę rundę.

W VII-ej rundzie przeważa w dalszym ciągu Stolz, demonstrując doskonałą technikę i punktując przeciwnika.

VIII-a runda należy do Montgomery'ego. Stolz zaczyna zdradzać objawy zmęczenia i osłabienia po kilku ciosach w korpus, zadanych przez murzyna. Jednak jego umiejętność techniczna prowadzenia walki znowu daje mu przewagę w IX-ej rundzie. X-a runda jest równa.

W XI-ej rundze murzyn posyła 2 razy Stolza na deski: raz na 6 sekund, raz na 2-ie sekundy.

Podczas tego morderczego starcia, Stolz wykazał niesłychaną odwagę i wytrwałość, zanim doczekał się gongu. W XII-ej rundzie Stolz jeszcze raz „idzie" na deski do 8-iu i wreszcie w XIII-ej rundzie, po prawym sierpowym przegrywa przez K. O.

Była to wspaniała walka, trzymająca w napięciu widownię od początku do końca. Było widocznym, jak ze straszliwym ciosem Montgomery'ego walczyła technika i niezwykła odwaga Stolza.

Obaj pięściarze w spotkaniu tym wykazali, że zasługują naprawdę na miano mistrzów i że każdy z nich z osobna zwyciężyłby napewno najlepszych zawodowych bokserów europejskich i to nie na punkty — ale przez K. O.

Woodckock mistrzem Europy

Renet 6 razy na deskach

LONDYN (obsł. wł.) W Manchester, na ringu „Belle Vue" odbyło się spotkanie o tytuł mistrza Europy w wadze ciężkiej między mistrzem Aglii Bruce Woodcock'iem i mistrzem Francji Albertem Renet'em. Spotkanie obliczone na 15-cie rund, zakończyło się zwycięstwem Anglika w 6-ej rundzie przez k. o., przy czym w ciągu całej walki Renet był 6 razy na deskach.

Bruce Woodcock jest chlubą i nadzieją Anglii. Anglicy chcą widzieć w nim najlepszego boksera nie tylko Europy, ale i świata. Jest to pięściarz rzeczywiście dobry, ale jednak znacznie ustępujący ekstraklasie amerykańskiej Dowodem tego była zresztą jego porażka w Nowym Jorku przez k. o. z Tami Mauriello.

Do spotkania Woodcocka z Francuzem Renet przywiązywał Anglik dużą wagę, gdyż w razie zwycięstwa, menażer Jack Salomons miał dla niego przygotowany kontrakt na walkę z mistrzem świata wagi półciężkiej — Gusem Lesnevichem (USA.), pogromcą Anglika Freddie Millsa.

Renet, według opinii samych Francuzów — nie jest jakimś wybitnym bokserem. Ma on obecnie 29 lat i pochodzi z Lens, rodzinnnego miasta słynnego Georga Carpentiera. To chyba tylko to — co ma wspólnego Renet z Carpentierem Poza tym nawet nie „umywa" się do poziomu dawnego „Georga".

Woodcock przygotowywał się jednak do tego spotkania b. starannie. Do treningów zaangażował jako „sparring-partnera jednego z pięściarzy „południowych", chcąc przyzwyczaić się do walki z „południowcami"—do których należy Francuz Renet.

W walce tej o tytuł mistrza Europy, Woodcock był zdecydowanym faworytem i ogólnie oczekiwano przegranej Reneta przez k. o. dużo wcześniej niż w 6-ej rundzie. Aglik jednak początkowo walczył ostrożnie, chcąc poznać przeciwnika, zanim przeszedł do generalnego ataku. Trzeba jednak przyznać, że Renet w walce tej wykazał b. dużo odporności i wytrwałości, a Anglik dowiódł, „że — nie posiada „dynamicznego", kończącego ciosu.

Nie mniej ni więcej tylko jakieś 40-ci razy prawa Woodcocka trafiała Reneta, który te ciosy przetrzymał i walczył dalej.

Woodcock miał 11 kg więcej wagi od Francuza, co również odgrywało poważną rolę. Począwszy od 3-ej rundy Renet był 6 razy na deskach. Wreszcie w 6-ej rundzie Francus „idzie" na matę do 8-iu Wstaje, walczy dalej, ale widać, że jest już na „wykończeniu". Pod koniec tej rundy Anglik trafia prawą i Renet pada na deski i tym razem zostaje wyliczony.

Nie odzyskuje on przytomności nawet po wyliczeniu i znoszą go z ringu.

Natychmiast po walce, nowy mistrz Europy podpisał kontrakt z menażerem Salomonsem na walkę w dniu 17 września rb. z mistrzem świata wagi półciężkiej Amerykaninem Gus Lesnevichem Spotkanie to odbędzie się na ringu Harrinnbay Arene w Londynie.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnik z Kowar: 1) Rozmiary stołu ping-pongowego: dł. 275 cm, szer. 152 cm, grub. 4 cm, odl. g. płaszczyzny od podłogi 84 cm.

Wymiary boiska do koszykówki dł. 26 m, szer. 15m, kosze: 60 cm wgłąb boiska, odl. obręczy od ziemi 305 cm, tablice pion. 180 cm. poziom. 120 cm, śr. wewnątrz 45 cm, odl. obręczy od tablic 15 cm, od dolnej krawędzi 30 cm. Pole karne 5 m 20 cm od linii autowej. Wys. siatki dla mężczyzn 2,45 m, dla kobiet 2 m 25 cm.

Łucznik: Adres Polskiego Związku Łuczniczego W-wa, Wiejska 17.

P. Z. K. czyści szeregi

Na posiedzeniu Zarządu PZK w dniu 17 lipca zawieszono na okres jednego roku, do dnia 15 lipca 1947 r. w prawach zawodnika Pietraszewskiego Mariana z Dziewarskiego Klubu Sportowego w Łodzi, za ordynarne zachowanie się w czasie rozdania nagród na szosowym Mistrzostwie Polski dnia 14 lipca. W ten sposób Związek dąży konsekwentnie do usunięcia z kolarstwa wszelkiej łobuzerji, pragnąc posiadać w swych szeregach prawdziwych kolarzy — dżentelmenów.

Tandberg wyzywa — Woodcocka

LONDYN, (Obsł. wł.) —Leo Holmsted, menażer mistrza Szwecji w wadze ciężkiej, Olle Tandberga, zadepeszował do Międzynarodowej Federacji Bokserskiej, wyzywając w imieniu Tandberga, Woodcocka do walki.

Holmsted twierdzi, że sportowe koła szwedzkie nie przypuszczały, że Federacja pozwoli na walkę Woodcocka przeciw Renetowi, gdyż Renet nie posiada odpowiednich kwalifikacji na ubieganie się o mistrzostwo Europy w wadze ciężkiej.

Baran i Łącz ulegli pokusie morza

Popularnni piłkarze ŁKS-u Baran i Łącz przebywają nad morzem i jakoby grali już tam mecz. W Łodzi krąży pogłoska, że piłkarze ci już nie powrócą do ŁKS-u i zasilą nadmorski B. O. P.

Jeśli chodzi o Hegendorfa — to zdaje się przez dłuższy czas nie będzie on mógł grywać w piłkę z przyczyn od siebie niezależnych.

CAFC gra w Łodzi

Czeska drużyna piłkarska CAFC ma grać w Łodzi z ZZK. i ŁKS. w dniach 10 i 11 sierpnia.

Delegatami Łodzi na walne zgromadzenie PZPN. będą Konopka, Kobyliński, Zatke oraz Kazimierczak.

Klimczak ex-kierownik sekcji bokserskiej ŁKS-u, poświęcił się teraz sekcji motorowej tego klubu.

„A panny młodej wciąż brak"

Wiązanka dat z dziejów pewnego mistrzostwa

Po raz drugi w swej karierze sportowej Antoni Kolczyński, najlepszy przed wojną pięściarz polski, mistrz Europy, nie może przywdziać biało-czerwonej szarfy z tytułem mistrza Polski. Jest to jeden z nielicznych wypadków, jakie notuje kronika bokserska, że mistrz Europy, nieoficjalny mistrz świata (Kolczyński znokautował mistrza Ameryki Jimmy O'Malleya) nie posiada tytułu mistrza swego kraju.

„Kolkę" prześladuje wybitny pech. W r. 1939 drogę do tytułu zagrodziła mu służba wojskowa. Tolek spóźnił się i przybył do Katowic w momencie, gdy rozgrywano już walki w wadze półciężkiej. Płakał wtedy w szatni.

A w r. 1946? Przypatrzmy się wiązance dat, które tworzą historię drugiej próby sięgnięcia po tytuł.

10.3 Kolczyński zdobywa tytuł mistrza Warszawy i kwalifikuje się do finałowych walk w Łodzi.

4.4 Kolczyński eliminuje swego najgroźniejszego przeciwnika— ślązaka Nowarę. Tego jednak dnia dochodzi do spotkania, które stało się przyczyną awantur łódzkich. Sędziowie wydają fatalny werdykt po spotkaniu Untona z Sobczakiem.

6.4 Waga średnia wycofana z mistrzostw. Kolczyński musi czekać na decyzję specjalnej komisji, która rozstrzygnie skomplikowaną sprawę odwołania od wyroku sędziów.

7.4 Finały. Kolczyński, oczywiście, nie startuje, otrzymuje jednak nagrodę, przeznaczoną dla mistrza Polski w wadze średniej.

2.5 Rozpisanie referendum przez PZB z pytaniami w kwestii dokończenia mistrzostw.

12.5 PZB powierza organizację mistrzostw śląskiemu OZB. Na interwencję Łodzi cofa jednak tę decyzję. Prezes Ł. OZB zrywa afisze, zapowiadające dokończenie mistrzostw.

1.6 Termin dokończenia mistrzostw w Łodzi. Nie dochodzą one jednak do skutku. Przyczyny? Kto zna tajemnicę biurek działaczy bokserskich?

30.6 Walne Zebranie PZB. Organizację dokończenia mistrzostw powierzono Łódzkiemu OZB.

27.7 Prezes ŁOZB, Stępień, nie określa terminu walk finałowych. Może we wrześniu, a może...

A jednak cała ta sprawa, to nietylko splot okoliczności. Jest jakiś pech, który prześladuje Kolczyńskiego. Może jednak uda mu się przełamać fatum i dziwną obojętność działaczy bokserskich. Czeka na to cała polska opinia sportowa.

Gierutto, Staniszewski atrakcją mistrzostw Warszawy

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się na stadionie W. P., odkładane już kilkakrotnie, indywidualne mistrzostwa stolicy w lekkoatletyce.

Niegdyś mistrzostwa stolicy były punktem kulminacyjnym sezonu, obecnie choć pod względem sportowym stanąć mogą na niezłym poziomie, nie będą wcale miernikiem pracy W. O. Z. L. A., który w tym roku dosłownie zorganizował zaledwie dwie imprezy w dniach powszednich, co wpłynęło niekorzystnie na popularyzację lekkoatletyki w Warszawie.

Mistrzostwa zapowiadają się dość ciekawie. Obok „Syreny", w której barwach startują Gierutto i Staniszewski występuje „Skra" z własnymi wychowankami na czele z Czarneckim, Piluchem, Łapińskim, Strzałkowskim, Majznerem — to przyszłość warszawskiej lekkoatletyki Pojedynek „Syreny" ze „Skrą" będzie głównym punktem mistrzostw.

Ze startów indywidualnych najbardziej interesują nas występy Gierutty. Zobaczymy, czy tygodniowy pobyt w Białobrzegach wpłynął dodatnio na kondycję b. wicemistrza Europy.

Staniszewski, w osobie Pilucha na 400 m będzie miał groźnego konkurenta.

Najciekawiej zapowiada się bieg na 800 m, w którym obok Staniszewskiego pobiegną Łapiński i Mirowski, od których oczekujemy dalszej poprawy wyników.

Kwaśniewska, Dobrzańska, Cejzikowa i Kotwicówna wpłyną na podniesienie poziomu konkurencji kobiecych.

Czy padną rewelacyjne wyniki, czy znajdziemy nowe talenty — odpowiedzą na to sobotnie i niedzielne mistrzostwa.

W sobotę początek mistrzostw o godz. 16, w niedzielę — o 10 rano.

Cendrowski — dotychczasowy kapitan związkowy WOZB podał się do dymisji na skutek nawału pracy. Obowiązki kapitana zastępczo pełni wiceprezes Pasturczak.

4-ro minutowy mecz piłki wodnej

Na pływalni KSZO w Ostrowcu odbył się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski między mistrzem okręgu Łódzkiego KS. „Filmowiec" i KSZO — Ostrowiec.

Mecz trwał niecałe 4 minuty. Po 3 minutach w bramce Filmowca ugrzęzło 4 gole, przy czym bramkarz KSZO nie miał okazji dotknąć piłki. Po tych 4 minutach kapitan drużyny „Filmowca" zarządził wyjście z wody, na co poszczególni gracze mocno się ociągali, ale wreszcie wyszli i bez słowa odjechali do Łodzi. Sędzia ogłosił zwycięstwo KSZO walkowerem.

Zajście to zakrawało poprostu na drwiny z publiczności i należałoby zwrócić uwagę na to, aby od drużyn zgłoszonych do mistrzostw Polski wymagać umiejętności gry — już nie koniecznie gry dobrej, ale za to przede wszystkim kulturalnego zachowania.

Drużyna KSZO w swoich dwuletnich powojennych spotkaniach nie miała żadnego meczu przegranego. Należy bezsprzecznie do najlepszych drużyn waterpolowych w Polsce. Ich szybka, ostra, w każdym ruchu planowa i piękna gra poważnie klasyfikuje drużynę tę na mistrza Polski.

Nowa 8-ka bokserska w Warszawie

Drużyna bokserska Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych powstała w Warszawie i rozpoczęła już treningi. Zespół ten został oparty na szkielecie dawnej drużyny Fortu Bema. Reprezentantem w wadze ciężkiej będzie Ścibor, który waży ok. 87 kg.

Kazimierz Gryżewski

Dzieje niezwykłej kariery Paolina — boksera, który boso przybył do Paryża

Według jeszcze niesprawdzonych wiadomości Paolino Uzcudum — sławny bokser, zwany „Drwalem Baskijskim" — zginął podczas wojny w jednym z obozów hitlerowskich.

W związku z powyższym podajemy dzieje kariery Baska na podstawie opowiadań naszego popularnego trenera, Pawła Szydły, który w tym czasie, gdy drwal stawiał pierwsze kroki w pięściarstwie, przebywał w Paryżu i miał możność bezpośrednio obserwowania sekretów szkół bokserskich, mógł również zaglądać za kulisy ringów pięściarskich.

I.

Gdy się wspomina o Paolino — niepodobna pominąć postaci Francuza Anastazego, którego osoba związana jest ściśle z dziejami baskijskiego boksera. Anastazy był niegdyś zapaśnikiem, nadto był wielkim spryciarzem i lubił grosze. Anastazy potrafił szybko orientować się w koniunkturze. Przewąchał on w samą porę, że nadchodzi zmierzch zapaśnictwa cyrkowego, a rozpoczyna się wielka era bokserska. Były to bowiem złote czasy pięściarstwa, gdy dzięki Carpentierowi, boks stał się tak modnym we Francji. Anastazy wprawdzie był już zbyt stary, aby zostać sam bokserem, ale zorientował się w porę, że świetnym interesem będzie założenie własnej „stajni" pięściarskiej. Został menażerem.

Drwal rekordzista

W 1923 r. Anastazy bardzo się napracował. Wybrał się więc na odpoczynek w góry, w Pireneje, i zapuścił się nawet na stronę hiszpańską. Ten typowy paryżanin niezbyt dobrze czuł się wśród dzikich gór i przepaści. Zaczął już tęsknić za Paryżem, za swą salą bokserską, położoną w okolicach gdzieś Père Lachaise. Już, już miał opuścić te okolice, gdy pewnego ranka wybrał się na spacer, aby zobaczyć, jak się wyrąbuje lasy.

W pewnej chwili oniemiał ze zdziwienia. Uwagę jego przykuł młody drwal, kóry walił siekierą z dziwną pasją, jakby chciał swe pretensje do życia wyładować w pniu i żelazie. Bask rąbał bez przerwy, bez odpoczynku. Człowiek ten miał obok siebie pomocnika, którego jedynym zajęciem było ostrzenie siekier i podawanie ich kolejno drwalowi.

Bask pracował cztery razy szybciej, niż jego towarzysze.

Francuz stał, jak urzeczony. Nie mógł oderwać oczu. Wreszcie zaryzykował podejść do drwala. Ten nie był zbyt pochopny do rozmów. Warknął coś w niezrozumiałym języku, co miało napewno oznaczać: „Nie przeszkadzaj mi w pracy".

Anastazy wygrzebał gdzieś z bocznej kieszeni cygaro. Ten argument miał już pewną wymowę. Rozpoczęła się rozmowa — oczywiście na migi, bo jak okazało się, drwal nie znał ani języka hiszpańskiego, ani francuskiego. Mówił gwarą góralską — zrozumiałą jedynie dla krajowców.

Sensacja Paryża

Po pewnym czasie paryżanin zdołał dogadać się z Baskiem, rzecz prosta, przy wybitnej pomocy wypchanego pugilaresu. Jednym słowem po kilku dniach drwal Uzcudum znalazł się w Paryżu i przybrał nazwisko Paolino.

Bask wywoływał sensację na ulicach Paryża. Chodził on boso, gdyż przez pewien czas za nic na świecie nie chciał włożyć butów. Na głowie miał beret baskijski, kwadratowe ramiona okryte były białą rozchełstaną koszulą.

Zaczęła się ciężka praca. Może jeszcze nigdy drwal nie przeżywał tak twardych dni. Paolino pracował w pocie czoła; rąbał worek z niemniejszą pasją, niż drzewa na stokach Pirenejów.

Anastazy wciąż płaci

Tak minęły dwa, trzy miesiące. Anastazy zaczął tracić humor. Ciągle musiał płacić, czego bardzo nie lubił. A to za buty dla swego pupila, a to rachunki hotelowe i restauracyjne. Bask bowiem z dnia na dzień stawał się coraz większym paryżaninem i już nie chciał chodzić po bulwarach na bosaka.

Rozpoczęły się pierwsze sparringi. Anastazy nie mógł patrzyć, krzywił się okropnie i zamykał oczy. Drwal ruszał się, jak poczwara, był denerwująco powolny, bił ciągle tak szeroko, jakby drzewa rąbał.

Minęło znów kilka tygodni. Bask nie czynił żadnych postępów. Anastazy uznał się za pokonanego. Z ciężkim sercem nabył bilet trzeciej klasy do San Sebastiano i był zdecydowany wręczyć go Baskowi.

— Wracaj chłopcze w góry. Już widocznie takie twoje przeznaczenie, abyś całe życie drzewa ścinał.

Ten trzeci...

Tak zakończył się pierwszy okres kariery Uzcuduma. Na widownię wchodzi teraz trzecia osoba, która dotychczas trzymała się na uboczu. Zaprezentujemy ją—to monsieur Arthus, niegdyś mistrz Francji ciężkiej wagi. Człowiek bez kapitałów, ale za to znający boks na wylot.

Arthus pełnił funkcje trenera w szkole Anastazego.

Grubas wtrącił się do rozmowy. Małe oczki iskrzyły się niespokojnie i świdrowały to Anastazego, to Paolino.

— On cię nie chce trzymać, ale ja cię wezmę. Chodź ze mną chłopie, będziesz ze mną mieszkał. Ja z ciebie uczynię mistrza świata!

I od tej chwili krępy kandydat na boksera i pulchny trener dzielili wspólnie dolę i niedolę. Mieszkali „sous les toits de Paris" w jednym pokoiku i spali w jednym łóżku.

W jaki sposób wypadł debiut Paolina na ringu opiszemy w następnym reportażu.

25-lecie WOZPN

W pierwszej połowie września Warszawski Okręgowy Związek Piłki Nożnej święcić będzie uroczyście jubileusz 25-letniego istnienia.

W związku z jubileuszem W. O. Z. P. N. ogłosił konkurs na znaczek pamiątkowy z nagrodami w sumie 10.000 zł. dla zwycięzców konkursu.

W dniach 9—16 września bieżącego roku odbędzie się turniej piłkarski o puchar 25-lecia z udziałem okręgowych reprezentacji Gdańska, Śląska, Krakowa i Warszawy.

Kluby okręgu warszawskiego walczyć będą o puchar w turnieju szóstkowym.

3 Zespoły Warszawskie zwycięstwa stolicy

Rozegrane ubiegłej niedzieli kolarskie drużynowe mistrzostwo Polski na szosie przyniosło, jak wiadomo, piękny sukces stolicy. Trzy startujące drużyny, zajęły trzy pierwsze miejsca.

Trudności przy ustalaniu składów drużyn były jednak duże. Zgodnie z regulaminem w zespole jedzie czterech kolarzy, do mety musi przyjechać trzech, przy czym liczy się czas trzeciego. Nawet przy tak dużej liczbie zawodników jak to ma miejsce w Warszawie o dobre zespoły było trudno. Ambicje klubowe jednak też coś znaczą. Taka „Elektryczność" wystawić mogła tylko trójkę, ale nie zrezygnowali i trójka pojechała. Jechali z wielkim animuszem, „stary" i doświadczony Włodarczyk nie mógł utrzymać na wodzy temperament młodych: Krzcińskiego i Siemińskiego i na półmetek szalona trójka wpadła, mając najlepszy czas. Z powrotem było trochę gorzej i o ile do półmetka Włodarczyk wciąż mówił „wolniej, tempo, tempo", o tyle w drodze powrotnej „serdecznie" namawiał do zwiększenia szybkości.

Ciężką pracę mieli kolarze zespołu pocztowego Stary, bez cudzysłowa, Kudlak, łapie gumę, pozostała trójka chce poczekać. Ale, jak zwykle, nazwany Kudlak krzyczy:

— Jedźcie naprzód, zaraz was dopędzę.

No i pojechali, a Kudlak dopędzał ich aż dopędził, gdy skończono wyścig. Trójka ta miała malkamenty ze słabszym trochę Idzichowskim. to też dość często, w momentach większej słabości, Rzeźnicki popychał go, byle tylko w trójkę wyścig zakończyć.

Ogromnie irytowało to Kuderta, który klął Kudlaka. jego gumy i „głupi" los, który oszczędził Idzichowskiego, a przedziurawił gumę mocniejszemu partnerowi.

Czwórka „Sarmaty" jechała śpiewająco, w przerwach besztano Bańskiego, który wbrew zwyczajowi nie mógł podtrzymać narzucanego przez Napierałę i Wiśniewskiego, zbyt mocnego tempa.

— Coś ci się „zagięło" dokucza Bańskiemu Wiśniewski, jedziesz jak kalosz. Taki jesteś szybki, a gdzie ci się podziała koszulka? — odcina się Bański.

— Pożyczyłem na rok Klujowi, — odpowiada były mistrz Polski, widziałeś przecież jak chłopakowi do twarzy w czerwonym.

Drużyna KKS-u. nie miała szczęścia. Dwa defekty Kaczmarka, jeden Komorniczaka i ogromne stado krów, które zagrodziło drogę zespołowi KKS-u — wystarczyło żeby przekreślić szanse tej bardzo dobrej drużyny poznańskiej. Na pociechę Poznania należy podkreślić znakomitą poprostu organizację wyścigu. Poznań nie zawiódł i wywiązał się z nałożonych nań obowiązków na piątkę. Prezes P. Z. Kol, dyr, Gołębiowski, „latający holender kolarstwa", jak Go nazwano w Łodzi, wręczał nagrody zwycięskim kolarzom. W Warszawie dekorował poznańczyka, w Poznaniu — warszawian — podział nagród jak widzimy sprawiedliwy.

Zdaniem Sztama...

— Moim zdaniem — mówi Sztam w związku z zakontraktowaniem meczów z Węgrami, Szwecją i Czechosłowacją, należy wykorzystać okazję posyłania do boju młodej generacji bokserskiej.

Wówczas, gdy reprezentacje zagraniczne przyjeżdżają do Polski na dwa starty — nie należy organizować następnego spotkania pod firmą „Łódź", „Poznań", „Warszawa" czy inne miasto, lecz drugi mecz winien być rozgrywany przez reprezentację Polski Nr. 2, złożoną z młodzieży. W ten sposób dojdziemy w szybkim czasie do uzupełnienia reprezentacyjnych kadr.

Cicho-sza!

Pozwólmy odpocząć bokserom łódzkim

— Wakacje bokserów łódzkich będą trwać prawdopodobnie do końca sierpnia — mówi nam prezes ŁOZB — Stępień. — Nasi pięściarze muszą odpocząć. Trwają wprawdzie treningi, nie są one jednak przymusowe. No, a o poważniejszej imprezie na razie niema mowy.

Pierwsze zawody na dużą skalę, to mecz rewanżowy z Warszawą, który nareszcie dojdzie do skutku 8 września. Do tego czasu będziemy mieli urlop. Dojdzie podczas tego spotkania do szeregu interesujących pojedynków. Przed meczem chcielibyśmy doprowadzić do walki Niewadził — Kłodas. Niewadził pracuje od dwóch tygodni w zakładach Geyera, być może zmieni on wkrótce barwy klubowe. Ten pojedynek najlepszych w Łodzi — a kto wie, czy nie w kraju ciężkich wag, zapowiada się bardzo ciekawie.

— A co słychać, panie prezesie, z dokończeniem mistrzostwa Polski w wadze średniej?

— Odbędą się oczywiście nie prędzej, jednak, niż we wrześniu. Taka impreza może dojść do skutku jedynie w ramach jakichś dużych zawodów bokserskich. ŁOZB wysunął projekt aby okręgi przysłały uczestników mistrzostw, którzy rozegraliby walki o 3 i 4 miejsce. W ramach tych zawodów dokończyliśmy mistrzostwa wagi średniej. — Jest to zresztą wyłącznie dopełnieniem formalności. Z góry wiadomo, jaki wynik dadzą walki Kolczyńskiego.

— To znaczy, że gongu nie usłyszymy w Łodzi wcześniej, niż w połowie września, bo z Warszawą walczyć będą łodzianie w stolicy?

— Możliwe,że ŁKS sprowadzi do Łodzi Węgrów, którzy mają przyjechać na rewanż do poznańskiej Warty. Ale i ten mecz nie odbędzie się ewentualnie wcześniej, niż w drugiej połowie września. Na razie urlop. Sądzę, że wszyscy rozumieją, iż nawet najlepsi pięściarze nie mogą walczyć bez przerwy przez 12-cie miesięcy.

Walasiewiczówna jedzie do Polski



Tak sobie wyobraża nasz karykaturzysta pannę Stasię, biegnącą na pomoc do Oslo.

Warszawiacy szlifują pięści przed sezonem bokserskim

Kurs kondycyjny dla pięściarzy warszawskich mniej i więcej zaawansowanych rozpoczyna się w dniu 6 sierpnia o godz. 17-ej na stadionie W. P. Codzienne zajęcia będą trwały trzy godziny od 17 do 20, pod kierunkiem trenera Strejlaua oraz honorowego trenera Chojnickiego.

Kurs był projektowany w YMCA, lecz instytucja postawiła tak wysokie warunki, iż WOZB był zmuszony zrezygnować. Mianowicie YMCA zażądała za wynajęcie sali codziennie na trzy godziny przez miesiąc aż 45,000 złotych! Nadto wynajęcie sali w niedzielę na ewent. mecz kosztuje 8,000 zł.

Wobec tego WOZB zrezygnował z sali YMCA i bokserzy będą trenowali na otwartym powietrzu na stadionie W. P.

Przypuszczalnie w czasie trwania kursu odbędą się raz lub dwa publiczne zawody bokserskie.



St. Mielech

DZIEŁO CYGANIEWICZA

nowela. ilustr. Janko

4. *(Dokończenie)*

Po przerwie na sygnał rozpoczęcia walki, Kohn z wyciągniętą do przepisowego przywitania prawicą zbliżył się do przeciwnika, lecz ten wykorzystał ten moment, podstępnie schwycił go za rękę, wykręcił ją, aż ten zawył z bólu, przewrócił go na dywan i uchwyciwszy za szumiastą czupryne, począł jego głową tłuc metodycznie o ziemię, wykrzywiając przytym twarz w przykładowym bestialstwie. Wnet z ust Kohna buchnęła krew, którą sobie rozmazał po twarzy i piersi. Wyglądał strasznie.

Na widowni powstał tumult nieopisany. Gwizdanie było tak głośne, że gdyby wszystkie świstaki Tatr naraz wygwizdały kolejkę linową na Kasprowy nie byłoby większego pisku. Mężczyźni zrywali się z miejsc i grozili „Czarnej Masce".

— Cham, brutal! — ryczał pan Baryła — zdyskwalifikować go, człowieka chce zabić!

Pan Wawrzykiewicz natomiast uśmiechnął się złośliwie mi do ucha:

— Proszę pana, to nie krew. Nie żałuje Dyrekcja soku malinowego. To jest sztuczka z tzw. „krwawym upiorem". Ofiara, upiór, ma w ustach pęcherzyk gumowy z sokiem malinowym i w czasie walki przegryza go. Ten kawał można robić tylko na początku walki, bo trudno długo walczyć z pęcherzykiem w ustach. Znany trick!

W pewnym momencie Kohn przestał stawiać opór „Czarna Maska" nie zważając na sędziów dających mu znaki przerwania walki bezustannym dzwonieniem i na arbitra próbującego go odciągnąć od ofiary, przewrócił omdlałego Żyda na plecy przycisnął do dywanu i ryczał tryumfalnie.

Wtedy widownię ogarnął szał. Gwizdanie, tupanie i krzyki przewyższały wszystkie hałasy, jakie kiedykolwiek słyszałem. Odniosłem wrażenie, że od



gwizdów zrobiło się na sali jaśniej. Świdrujące dźwięki wkręcały się gdzieś do mózgu. Twarze widzów z czerwieni przeszły w kolor buraka. Nawet kobiety zrywały się z miejsc i groziły zamaskowanemu „bandycie". Wreszcie z pod stropu Cyrku zaczęły lecieć na arenę kartofle, jabłka, a nawet butelki po wódce. Na ten widok najpierw jury, po nich arbiter, a po krótkim wahaniu sam „Czarna Maska" dodali nogom lekkości i umknęli z areny. Lecące z galerji butelki to nie żart! Bębniącego ognia ziemniaków nie wytrzymał nawet nieżywy Kohn. Raz ugodzony kartoflem, zapomniał o zemdleniu, zerwał się szybko z dywanu, jelenim skokiem przesadził przez barierę oddzielającą ring od widowni i zniknął w przejściu do garderoby zapaśników. Policjanci rozbiegli się po galerji, by powstrzymać gniew ludu i po chwili ujrzałem policjanta, gdy ciągnął jakiegoś szamocącego się miotacza butelek, którego sobie widocznie w tłumie „przyuważył".

Ale ja jeszcze nie wtedy oberwałem po głowie!

Na widowni ciągle wrzało. Dopiero po kilku minutach bombardowania i wrzawy, wobec której grzmot Siklawy był cichym westchnieniem czterdziestoletniej dziewicy, prezes jury odważył się ukazać na arenie, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Gdy z jego gestów publiczność poznała, że pragnie przemówić, krzyki zaczęły przycichać. Prezes oświadczył publiczności, że „Czarna Maska" za awanturę został zdyskwalifikowany, na tydzień, że ma zapłacić karę 200 zł. i że sędziowie uznali Kohna za zwycięzcę w dzisiejszej walce. Słysząc to pan Baryła krzyknął „brawo", a publiczność zaczęła bić oklaski. Mój oponent z drugiej strony wyszeptał mi z ironią, że „Czarna Maska" musiał być tu zdyskwalifikowany, skoro afisze w Łodzi zapowiadają tydzień jego występów w tym mieście".

Na moje nieszczęście „Czarna Maska" jeszcze raz pojawił się na arenie, by zaprotestować przeciwko rozstrzygnięciu sędziów. To rozjuszyło galerię i znów grad pocisków posypał się na arenę.

I wtedy oberwałem kartoflem w głowę! Kartofel był „duży i niemały".

Miałem już dość sportu zapaśniczego. Rozcierając guz skierowałem się do wyjścia, sparodiowawszy historyczne słowa:

— To twoje dzieło Cyganiewiczu!

W bramie wyjściowej spotkałem znajomego lekarza Włodzimierskiego, który również opuszczał Cyrk, przed zakończeniem programu. Przeczuwałem w nim bratnią duszę i zapytałem się:

— Dlaczego pan nie zostaje na czwartą walkę?

— Śpieszę się na dyżur. A pan?

— Za dużo węglowodanów na noc mogłoby mi zoszkodzić — odparłem, pokazując mu guz na głowie i kartofel.

— Nie trzeba siadać przy arenie. Loże nie jednego zgubiły; najgorsze z pocisków są zawsze rekoszety — śmiał się doktór.

— Trudno cierpię w imię obowiązku dziennikarskiego. Ale co pana tu przywiodło?

— Rozrywka. Chodzę na walki zapaśnicze od czasu do czasu.

— A wie pan o tym, że wynik walk jest umówiony?

— Chociażby! Czy to panu przeszkadza? Ja na te walki patrzę się jako na popis siły i zręczności, a nie szukam emocji z przeświadczenia, że to co widzę na arenie jest absolutną prawdą. Wzruszam się innymi rzeczami. Dla mnie zapasy to taka sama rozrywka jak balet lub kino, a przyznam się panu, że ze sportowych rozrywek wolę je, niż na przykład boks, serio, jak pan chce, traktowany. Znam się na zapaśnictwie, w młodym wieku uprawiałem je nawet po amatorsku w gronie kolegów gimnastyków w szkole gimnastycznej Pieńkowskiego. Były to czasy rozkwitu niezapomnianych gwiazd sportu zapaśniczego, czasy Absa II, Luricha, Podubnego, Hackenschmidta, Pytlasińskiego i Cyganiewicza. A zwłaszcza Cyganiewicza, Zbyszka Cyganiewicza! Od czasów jego wystąpienia datuje się u nas silny wzrost zainteresowania się mas zapaśnictwem. Popularność zapaśnictwa w Polsce, to głównie jego dzieło, pamiętam, jak się ludzie emocjonowali na jego walkach. Ale też to były i walki! Dzisiejsi szampionowie nie dorównują tamtym!

— Oni wszyscy pono nie są tak silni, jak ich reklamują!

— Na rękę się wprawdzie z nimi nie próbowałem, ale skoro historia podaje, że August II Mocny łamał podkowy, to dlaczego wyłączać, że w szeregach zapaśników nikt tak silny jak on znaleźć się nie może?

— Ja poza tym nie mogę się z tym pogodzić, że całe zawodowe zapaśnictwo to reżyseria, że pieniądz rządzi wszystkim!

— Acha! Złoty cielec rządzi światem! To i cóż z tego? Nie sądzę, żeby antreprener kazał się kłaść na łopatki silniejszemu, a że przez pewien czas walczą dla demonstracji techniki i wyrobienia zapaśniczego, a potem dopiero na serio, to mnie nie gorszy. Ja traktuję to tak, jak na przykład akademie szermiercze. Nie występuje pan przecież przeciwko akademiom szermierczym, gdzie zawodnicy walczą nie dla pokazania techniki, eleganckich ruchów, prawidłowego prowadzenia szabli, tempa itp.?

— Ale amatorzy walczą cały czas na serio, na przykład w takim Robotniczym Klubie Zapaśniczym...

— A czy pan widział kiedy takie walki amatorów? Ja je nieraz oglądałem i to najpoważniejsze, eliminacje do Olimpiady. Zaręczam panu, że nie ma nudniejszego widowiska! Nic pan tam nie zobaczy z tego, co stanowi piękno zapaśnictwa; jeden zawodnik boi się drugiego, a obaj przesadzają w ostrożności. Szamotanie się, szarpanie, żadnych chwytów. Mówię panu, usnąć można na tych popisach!

— Tak, ale to jest lepsze, niż to, że tu w Cyrku rozbudza się najniższe instynkty ludzkie. Dyrekcja Cyrku reżyseruje awantury, żeby rozbudzić zainteresowanie publiczności walkami. Słyszał pan dzisiejszych świstaków, widział pan grad kartofli i flaszek lecących na arenę i mojego guza na głowie?

— To już jest signum temporis. Zobaczy to pan przy każdym sporcie. Ja już byłem świadkiem niezgorszych awantur na zawodach tenisowych, choć to jest pono sport dziesiątej wyższych tysięcy. Historia uczy, że ludzkość zawsze miała takie widowiska, przy których wyładowywała nadmiar temperamentu. Zawsze lud wołał o circenses, zawsze były jakieś olimpiady, walki na pięście, wyścigi kwadryg, gonienie na ostro, walki byków, przy których można się było wyżyć, wykrzyczeć i poawanturować. Zresztą czy lepsze instynkty rozbudzają w ludziach zebrania polityczne, których dotychczas nie potępił żaden ustrój? Czy rozbudzenie lepszych instynktów mają na celu ci, którzy zezwalają, organizują i piszą entuzjastyczne sprawozdania o występach nagich girls? A poziom przedstawień kinematograficznych nie obraża pańskiego poczucia moralności? W gruncie rzeczy hałaśliwe protesty w cyrku płyną z obrażonego poczucia sprawiedliwości!

— Pan chyba żartuje ze mnie! — żachnąłem się, ale właściwie nie wiedziałem, co doktorowi odpowiedzieć. Zaczęło mi brakować argumentów.

— Dlaczego walki zapaśników bierze pan z taką śmiertelną powagą? Nie ma pan innych zmartwień? Cierpieć na Weltschmerze z powodu zawodowego zapaśnictwa, to — przyzna pan, szczególna idea!

— Bo nie mogę ścierpieć, że się ludzie oszukuje! — wybuchnąłem.

— Mundus decipi vult, ergo decipiatur! Widział pan, że cyrk był pełny, że ludzie tłoczyli się przy kasach, a z pewnością nie pan jeden żywi podejrzenia, co do wyniku walk. Niech pan na guz przyłoży okład z octanu glinowego i źle o zapaśnictwie nie myśli, a już broń Boże nie pisze!

To rzekłszy, pożegnał się ze mną. Każdy mówi co innego! Baryła, Wawrzykiewicz, lekarz... Kto z nich ma rację? Zgodzić się chyba z tezami Włodzimierskiego?

A wy kochani czytelnicy, którzyście oglądali walki zawodowych zapaśników, co o nich sądzicie?

Co sądzić o dziełach Cyganiewicza?

ATMOSFERA OSLO WPŁYWA NA POPRAWĘ WYNIKÓW NASZYCH L. ATLETÓW

	100 m — 11,24		200 m — 23,42		400 m — 53,48		800 m — 2:04,91		1.500 m — 4:22,32		5.000 m — 16:12,92		110 m pł. — 18,09		400 m pł. — 66,84	
1	Rutkowski P.	10,8	Rutkowski P.	22,6	Piaskowy Kr.	51,2	Staniszewski W.	1:58,0	Staniszewski W.	4,12,7	Kurpesa Ł.	15:58,2	Haspel Kr.	16,2	Puzio Kr.	59,5
2	Danowski Bdg.	11,1	Danowski Bdg.	22,8	Puzio Kr.	52,0	Łapiński W.	2:02,6	Kurpesa Ł.	4.20,2	Dzwonkowski W.	16:02,0	Gierutto W.	16,5	Haspel Kr.	62,0
3	Lipowski Ł.	11,1	Dunecki Tor.	23,5	Staniszewski W.	52,8	Feryniec Kr.	2:04,7	Feryniec Kr.	4:21,0	Jurzak Śl.	16:02,6	Skawina Kr.	17,2	Luther Kr.	64,7
4	Jaraczewski Ł	11,2	Mach Gd.	23,5	Piluch W.	52,8	Żołądź Kr.	2:04,8	Wideł Kr.	4:23,2	Kielas Bdg.	16:08,0	Maciaszczyk Ł.	17,2	Maciaszczyk Ł	64,8
5	Buhl Bdg.	11,3	Jaraczewski Ł.	23,5	Mach Gd.	53,0	Mirowski W.	2:05,5	Widerski Kr	4 23,7	Wierkiewicz P.	16:09,6	Oszast Kr.	18,3	Dotzauer Kr.	65,0
6	Filipek Chrz.	11,3	Lipowski Ł.	23,5	Komasa Poz.	54,0	Kuźmicki Biał.	2:05,9	Nieroba Śl.	4:23,8	Półtorak Ł.	16:16,5	Vorreiter Śl.	18,4	Drużbiak Kr.	65,1
7	Puzio Kr.	11,4	Buhl Bdg.	23,6	Danielak Kat.	54,6	Świniarski Szcz.	2:06,2	Majzner W.	4:23,9	Ostolski Ł.	16,16,6	Szmidke Ł.	18,5	Vorreiter Śl.	66,1
8	Skwarek Zam.	11,4	Filipek Kr.	23,6	Żołądź Kr.	54,7	Kurpesa Ł.	2:07,0	Kwapień Kr.	4:24,8	Osiński Bdg.	16,19,8	Drużbiak Kr.	18,6	Sękowski Kr.	67,3
9	Ryś Zam.	11,4	Piaskowy Kr.	23,8	Cholewa Kr.	54,7	Adamowicz Biał.	2:07,2	Gmyrek Śl.	4:24,9	Wirkus Szcz.	16,25,0	Sękowski Kr.	19,7	Dudek Kr.	67,9
10	Komenda P.	11,4	Wawrzkiewicz Kr.	23,8	Szarowski Bdg.	55,0	Szarowski Bdg.	2:07,2	Szyperski Bdg.	4:25,0	Jastrzębski Kr.	16,30,9	Kuśnierski Poz.	20,3	Skowroński Szcz.	68,0

	kula — 13,349		dysk — 40,168		oszczep — 51,640		młot — 40,284		w dal — 655,6		wzwyż — 175,6		tyczka — 338,6		trójskok — 12,874	
1	Gierutto W.	15,29	Gierutto W.	43,81	Mikrut Bdg.	56,70	Kozubek Śl.	49,07	Hoffman P.	700	Zwoliński W.	179	Morończyk Kr.	360	Kuźmicki Ł.	13,30
2	Łomowski Gd.	14,45	Łomowski Gd.	42,73	Gierutto W.	55,50	Sieckel Śl.	42,80	Adamczyk Wr.	690	Hoffman P	177	Grohman Biał.	350	Hoffman P.	13,28
3	Prywer Ł.	14,10	Kuźmicki Ł.	41.26	Szendziolorz Śl.	52,57	Więckowski Bdg.	41.37	Kuźmicki Ł.	657	Gregor Śl.	178	Borodziuk Biał.	350	Skawina Kr.	13,22
4	Adamczyk Wr.	13,50	Hoffman P.	40,90	Kozioł Śl.	52,40	Masłowski Bdg.	41,27	Serafin Kr.	653	Gierutto W.	176	Mucha Czel.	340	Grohman Biał.	13,00
5	Pieńkowski W.	12,99	Strzałkowski W	39,65	Rytczak Ł.	51,86	Zinngler Śl.	40,85	Pieńkowski W.	650	Skawina Kr.	175	Cerpisz W.	340	Borodziuk Biał.	13,00
6	Hoffman P.	12,90	Jaworski Rad.	39,50	Sobański Gd.	51,66	Sobecki Tor.	38.05	Borodziuk Biał.	647	Puzio Kr.	175	Frost Gd.	332	Kuczyński Ł.	12,82
7	Zieleniewski Gd.	12,71	Słowik Kr.	29,21	Białowąs Ol.	49,30	Stańczyk Śl.	37.71	Kusza P.	644	Dąbrowski Gd.	175	Szendziolorz Śl.	330	Adamczyk Wr.	12,61
8	Grzelski Ł.	12,67	Grzelski Ł.	38,67	Chmiel Śl.	49,14	Kiełpikowski Bdg.	37,40	Chmiel Śl.	641	Nikolan W.	175	Leitgeber Gd.	330	Antczak Wr.	12,55
9	Białowąs Ol.	12,45	Adamczyk Wr.	38,00	Szelest Biał.	48,66	Seget Śl.	37,32	Jaraczewski Ł.	638	Adamczyk Wr.	174	Majcherczyk Śl.	330	Choma Śl.	12,50
10	Słowik Kr.	12,43	Piłat N. T.	37,95	Abramowicz W.	48,61	Karwat Śl.	37,00	Grohman Biał.	636	Dręgiewicz Kr.	172	Kurdelski Bdg.	324	Pieńkowski W.	12,49

Największą zdobyczą naszej tabeli 10 najlepszych — są wyniki Rutkowskiego. Przedwojenny mistrz Polski w grupie juniorów osiągając jako 17-to letni chłopak 11,2 na 100 m. Nic dziwnego, iż po dziewięciu latcah doszedł do 10,8, co nie jest jeszcze kresem jego możliwości. Również wynik Rutkowskiego na 200 m powinien wkrótce ulec poprawie.

Drugim jasnym punktem obecnej listy jest Karol Hoffman. B. mistrz Polski zapowiedział w roku ubiegłym, iż w dal będzie skakał na zawodach dopiero wtedy, gdy będzie pewnym przekroczenia siedmiu metrów. Czekaliśmy na tę chwilę do ubiegłej niedzieli. Oczekujemy również od Hoffmana dalszej poprawy wyników. Wyjazd do Oslo jest poważnym dopingiem.

Wśród sprinterów notujemy znaczną poprawę. Lipowski, Jaraczewski podciągnęli się znacznie. Na 200 m dostał się na listę Wawrzkiewicz. Krakowianin posiada warunki fizyczne prawie takie same jak Rutkowski i zapewne zaawansuje niedługo z dziesiątego miejsca.

Piaskowy za każdym startem ustanawia rekord życiowy. Naszym życzeniem jest by w pochodzie tym nie zatrzymał się, zanim nie osiągnie 49 sekund.

Piluch jest coraz lepszy. Wytrzymuje już cały dystans, a jeśli poprawi szybkość na liście znajdzie się jeszcze wyżej.

Mach nie startował ostatnio z powodu choroby, a na obozie w Białobrzegach wykazywał, iż stać go na b. dobry wynik.

W konkurencji 800 m awansował jedynie Łapiński, poważnie zbliżający się do 2 minut. Po Staniszewskim jest w tej chwili najlepszym biegaczem średniodystansowym ale nie potrafi rozwiązać biegów taktycznie.

Umie to natomiast zrobić kolega klubowy Łapińskiego — Majzner. Juniorek Skry warszawskiej jest bardzo obiecującym materiałem. Junior biegający 1500 m w 4:20 był rzadkością przed wojną. A Majzner dokona tego za kilka tygodni.

Łapiński po mistrzostwach Warszawy znowu chyba wejdzie na listę wśród 1500-metrowców.

W pozostałych konkurencjach biegowych nie zmieni się nic. Małym również zmianom uległy rzuty. Ślązacy Kozioł i Sieckel postarali się jednak o dobre wyniki.

W skokach największe zmiany spowodował Hoffman, o którym już pisaliśmy. Adamczyk wreszcie osiąga ponad 650, a wkrótce zapewne dociągnie i do 7 m.

Wielkie szanse ma również Jaraczewski, którego prototypem był śp. Sikorski, b. mistrz Polski w biegach krótkich i skoku w dal.

W skoku wzwyż Nicolan chwilowo wątpliwie wkrótce osiągnie lepsze wyniki.

Przy każdej konkurencji podajemy przeciętną 10 wyników ulegającą stałej i znacznej poprawie.

Sieniarski

Śladami Gąssowskiego i Kostrzewskiego muszą pójść Piaskowy i Puzio



Puzio i Piaskowy.

Błyskotliwa kariera 400-sto metrowca Cracovii, Adama Piaskowego — który rozpoczął przed kilku miesiącami biegać, a dziś jest jednym z najpoważniejszych kandydatów do Oslo, nie jest bezprzykładną w historii polskiej lekkoatletyki. Mniej więcej w ten sam sposób rozwijała się kariera rekordzisty Polski w biegu na 400 m. — Wacława Gąssowskiego.

W okresie przedolimpijskim w roku 1936 zwrócił na siebie uwagę 19-letni uczeń gimnazjum z Rydzyny dobrym wynikiem w biegu na 1.500 m., uzyskanym na meczu Liceum Krzemienieckiego Gimnazjum z Rydzyny. Gąssowski wygrał bieg w czasie 4:15,6. Za kilka dni Gąssowski zwyciężył na indywidualnych mistrzostwach Poznania znanego biegacza Warty, Janowskiego, przebiegając 800 m. w czasie 1:59,7.

Gąssowski został wyznaczony na obóz przedolimpijski. Specjalizował się w 400 m., gdyż w tej konkurencji miał największe szanse wyjazdu na Olimpiadę. Sztafeta 4×400 m. była brana pod uwagę przy ustalaniu składu olimpijskiej ekspedycji. Gąssowski poczynił postępy, jednakże do sztafety nie dostał się. Biniakowski, Kucharski, Śliwak i Maszewski byli jeszcze lepsi. Młody zawodnik pojechał do Berlina jako rezerwowy. Tam trenował dalej. Po powrocie do kraju Gąssowski jeszcze się poprawił i w 1936 roku osiągnął czas poniżej 50 sek. Na meczu Polska —Węgry Gąssowski w biegu na 400 m. zajął trzecie miejsce z wynikiem 49,8.

Rok 1937. Gąssowski został rekordzistą Polski w biegu na 400 m. Odniósł na meczu Polska — Niemcy zwycięstwo z Hammanem, przerywając taśmę po 48,3 sek. wspaniałego biegu.

W Gąssowskim pokładano wielką nadzieję przed mistrzostwami Europy w Paryżu w r. 1938. Na 800 m. osiągnął wtedy 1:52,6. Niestety, choroba nie pozwoliła na start. A nadzieję na Olimpiadę pogrzebała wojna.

Czy Piaskowy pójdzie śladami Gąssowskiego, czy już w tym roku osiągnie doskonały czas?

Rekordzista Polski był znacznie silniejszy fizycznie i mógł czynić postępy szybciej, niż Piaskowy. Gąssowski miał dynamikę, która pozwalała mu na zakończenie biegu pięknym finiszem, i dzięki której w sztafecie 4×100 m. mógł przyczyniać się do zwycięstwa „Orląt" nawet na mistrzostwach Polski (1938) w walce z czołową klasą polskich sprinterów.

A jednak zarzucano Gąssowskiemu powolność. Nie przebiegł 100 m. poniżej 11,0 sek., a klasowi 400-sto metrowcy potrafili to robić. Nawet Biniakowski, którego najlepszy czas na 400 m. wynosił 48,8 biegał setkę w 10,7 sek., nie mówiąc już o zagranicznych biegaczach.

Dlatego też Gąssowskiemu lepiej odpowiadało 800 m.

Piaskowy 100 m. nie biega, a na 200 m miał 23,8. Dużo musi pracować nad poprawą szybkości, by móc dobrze biegać 400 m. 11,0 i 22,5 na 100 m. i 200 m., to czasy, jakie dadzą mu prawo do nazwania się szybkim. Ale i te wyniki nie będą za dobre dla 400-metrowca na europejskim poziomie.

Bylibyśmy eksperyment w biegu na 800 m. Około dwu minut Piaskowy powinien osiągnąć już dziś.

Aby osiągnąć dobre rezultaty w biegach na 400 m. i 800 m. Piaskowy musi biegać 100 m. i 200 m. tak, jak to czynił Gąssowski.

PUZIO— NASTĘPCĄ KOSTRZEWSKIEGO

Włodzimierz Puzio w roku ubiegłym biegał 100 m. i 200 m., osiągając 11,2 i 23,4. W roku bieżącym, gdy nie mógł powtórzyć wyników sprinterskich, rozpoczął zaprawę do biegu na 400 m. Na wyniki nie czekał długo Puzio. Pokonał Staniszewskiego i wraz z kolegą klubowym tworzy najlepszą parę czterystometrowców polskich.

Puzio jest doskonale wygimnastykowany, zdradza również talent do skoku wzwyż. Pierwsza próba po połączeniu uzdolnień Puzia w biegu na 400 m. przez płotki, wypadła obiecująco. Krakowianina stać dziś chyba na czas w granicach 56,0 sek. Dalsze doskonalenie się w technice przechodzenia płotków i poprawa wyników w biegu płaskim na 400 m. doprowadzić mogą Puzia wśród płotkarzy do poziomu, jaki reprezentował w Polsce Stefan Kostrzewski, którego rekord Polski na 400 m. pł.—54,2, ustanowiony w roku 1928, nie był zagrożony przez żadnego biegacza.

S.

Czytelnicy piszą

Tajemniczy następca Kusocińskiego z Lignicy

Otrzymaliśmy list od jednego z naszych czytelników na Ziemiach Odzyskanych. Donosi on o odkryciu wielkiego talentu lekkoatletycznego. Jakiś tajemniczy biegacz, biega samotnie po stadionie lignickim uzyskując zupełnie fantastyczne wyniki. Nikt się nim nie zajmuje. Nieznana wielkość czeka na zaopiekowanie się nim.

Podobnych listów otrzymujemy wiele. Większość z ich nosi jednak tak wyraźny charakter zwyczajnej buidy sportowej, schorzałej kaczki dziennikarskiej", że nie próbujemy zainteresować nimi naszych czytelników i władz sportowych. Ten jednak jest inny. Może mylimy się, ale coś nam mówi, że jest dużo prawdy w alarmie kaprala Szydruckiego.

Postanowiliśmy zamieścić go w całości. Jesteśmy przekonani, że PZLA czychający na każdy nowy talent, zaopiekuje się bezzwłocznie tajemniczym biegaczem z Lignicy. Prowincja nasza jest niewyczerpanym źródłem tych fenomenów bieżni. W podobnych okolicznościach wykryliśmy przed wojną niebywały talent — Józefa Nojego. Wspaniały fenomen bieżni, triumfator olimpiady w 1936 r. Nowozelandczyk Lovelock, nauczył się biegać pilnując stada strusi w fermie swego ojca. Na bieżnie wprowadził go dziennikarz sportowy.

Być może, że Stanisław Kuta stanie się wkrótce sensacją polskiej lekkoatletyki.

Pod adresem naszych informatorów mamy jedną prośbę: wszystkie alarmy opierać się muszą na danych dokładnie sprawdzonych. Często się zdarza, że przyczyną nadzwyczajnych wyników jest źle zmierzona bieżnia, albo nieprawidłowa waga kuli, wzgl. dysku

Redakcja

★

Lignica (Dolny Śląsk) jest to miasto, gdzie istnieje parę klubów piłki nożnej, a królowa sportu, lekkoatletyka, śpi jeszcze.

Lecz, mimo to, widzę wciąż na bieżni młodego długodystansowca, który biega sam bez konkurencji i osiągnął w niedzielę, dnia 7 lipca, na trasie 5.000 m. czas 15:02.

Młodzieniec ten, opalony, chodzi wciąż w angielskim mundurze, co świadczy, że służył w I dywizji pancernej, lub II korpusie po stronie aliantów.

Należy do Organizacji Młodzieży T. U. R., lecz tutaj żadnych zawodów niema, a na wyjazdy do Poznania, Warszawy, Katowic czy Krakowa warunki mu nie pozwalają, ponieważ ma na utrzymaniu starszą liczną rodzinę. W Polsce jest dopiero 4 miesiące.

Nazywa się Kuta Stanisław, a startował za granicą w 1945 roku pod nazwiskiem Danecki, gdzie we Włoszech na zawodach lekkoatletycznych w Bologni miał czas 3:57,4 na 1.500 m., zdobywając wtedy pierwsze miejsce.

Czasy przeciętne jego na 800 m. poniżej 2:00, a więc dobry konkurent Staniszewskiego, Feryńca i Kurpesy.

A więc szkoda tego talentu, tymbardziej przed mistrzostwami w Oslo, bo w dobrej konkurencji przebiegnie z pewnością dużo krócej, niż 15:00 min. i może śmiało reprezentować barwy polskie w Oslo.

Sportowe pozdrowienie „Czołem"
kpr. Szydrucki.

Marymont po przegranej z Grochowem, co wpłynęło na utratę szans Marymontu na mistrzostwo grupy, złożył protest, który nie został jednak uwzględniony. Wynik, uzyskany na boisku (6:2 dla Grochowa) uzyskał weryfikację.

List popularnego tenisisty z Anglii

Tłoczyński wyrównał rekord Tildena

115 gemów jednego dnia!

Londyn, 25 lipca.

Chciałbym z czytelnikami „Przeglądu Sportowego" podzielić się kilku wrażeniami z Wimbledonu i innych startów na kortach angielskich. Tak więc, za największy nasz sukces wimbledoński uważam mecz w deblu pomiędzy mną i Spychała — a z drugiej strony parą Australijczyków Pails — Brown.

Graliśmy na centralnym korcie w obecności królowej Mary i premiera Arllee, oraz ambasadora Strassburgera. Była to sobota i trybuny uginały się od widzów. Już oddawna Polacy nie zbierali takich oklasków. Istotnie zasługiwaliśmy na nie, gdyż mieliśmy dobry dzień. Sam wynik nie odpowiadał przebiegowi meczu, gdyż gra była b. wyrównana. Zarówno mnie, jak i Spychale wychodziły serwisy, dzięki którym zdobyliśmy sporo punktów.

Jak nam później opowiadano w tydzień po meczu królowa w rozmowie z ambasadorem Strassburgerem wymieniała nasze nazwiska, podkreślając, że nasza gra jej bardzo podobała się. Mieliśmy również b. dobrą prasę.

Jadzia zrobiła niespodziankę

A teraz kilka słów o Jadzi. Muszę zupełnie szczerze powiedzieć, że niespodziewałem się, że zagra ona tak dobrze w Wimbledonie. Wprawdzie widać po niej brak treningu, jednak te braki nadrabia rutyną. Sądząc z jej gry w Osborne w Paryżu, która jest niewątpliwie wspaniałą tenisistką — Jadwiga musi już być w formie. Jadzia grała w Paryżu z Amerykanką, prowadząc w pierwszym secie 3:0, a później 4:3. W drugim secie prowadziła 6:5. Mecz w rezultacie wygrała młodsza i więcej przygotowana Amerykanka (późniejsza zwycięźczyni turnieju paryskiego — przyp. red.) 6:4, 8:6.

Ta wspaniała i zażarta walka Jędrzejowskiej, stojąca na wysokim poziomie, zwróciła znów na nią uwagę świata. Jadzia została natychmiast zaproszona spowrotem do Anglii na cały szereg turniejów.

Siwy Wittman

A teraz kilka słów o starych druhach. Ernest Wittman jest już zupełnie siwiuteńki. Podczas wojny był on kapitanem w R. A. F-u. Znajduje się on w tej chwili w zupełnie dobrej formie. Maks Stolarow jest podporucznikiem w Armii Polskiej w Szkocji.

Muszę jeszcze kilka słów napisać o mojej porażce ze Spychałą, gdyż była to moja pierwsza przegrana z młodszym kolegą. Jak wiadomo, pobił mnie w mistrzostwie Walii 6:4, 3:6, 13:11, 8:6. — Byłem stanowczo niedysponowanym tego dnia — co zresztą zupełnie nie umniejsza jego sukcesu. W 1-ym secie prowadziłem 4:1 i przegrałem. W trzecim miałem trzy setbole, a w czwartym jeden.

Spychała bezprzecznie poczynił duże postępy. Gra na kortach trawiastych odpowiada mu dużo więcej, niż mnie, ponieważ przewyższa on mnie zagraniem przy siatce. Na trawie kto ma lepszy serwis ten wygrywa.

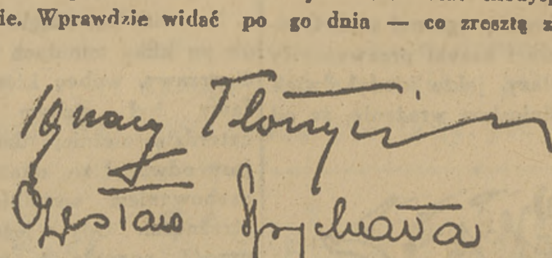
Trzygodzinny finał

Był to pierwszy finał w historii mistrzostw Walii, w którym walczyło dwu Polaków. Prasa miejscowa rozpisywała się o nim dużo, twierdząc, że takiej zażartej gry jeszcze tu nie widziano. Nasz mecz trwał niemal trzy godziny. Tego dnia w sumie rozegrałem 115 gemów i w ten sposób wyrównałem rekord, ustanowiony niegdyś przez Tildena.

W mistrzostwach Walii wygraliśmy również grę podwójną, bijąc Anglików Cartera i Tuckeya 6:4, 9:7. W konkurencji mieszanej grałem z Chinką, Hocking i przegrałem z zespołem angielskim Morgan — Carter 5:7, 6:2, 7:5. Spychała wraz z miss Hibbert przegrali z tą samą parą już w półfinale.

Przed mistrzostwami Walii graliśmy w Birmingham, gdzie pobiłem Holendra Rinkla 6:4, 6:2, ale przegrałem z Argentyńczykiem Morea 3:6, 3:6. Spychała pokonał Chińczyka Kho Sin Kie 6:1, 6:2, natomiast przegrał z Chilijczykiem Buse 3:6, 2:6.

Jeśli chodzi o mój powrót do kraju — to czekam na możliwość zdjęcia munduru. Wtedy o sobie zadecyduję. Możecie być pewni, że zobaczymy się w kraju.



Wiadomości z Wrocławia

W ramach jubileuszu K. S. „Polonia" w Świdnicy, odbyły się zawody lekkoatletyczne, podczas których zawodnik tego Klubu — Cichy, przebiegł 100 m w czasie 11,4 sek.

W połowie sierpnia br. we Wrocławiu gościć będzie drużyna bokserska „Skra" (Zabrze", która zmierzy się z ósemką RKS. Pafawag".

Kluby Dolnośląskie coraz częściej rozgrywają spotkania z czołowymi drużynami Polski. Po gościnach Polonii (Bytom), Pogoni (Katowice), Wisły (Kraków), Ruchu (W Hajduki) i HCP. (Poznań) wystąpi w sierpniu Garbarnia (Kraków).

K. S. Polonia (Świdnica) gościła u siebie piłkarską drużynę Ruchu Ex mistrz Polski pokonał pierwszego dnia Cukrownik 6:0, a drugiego dnia Polonię 5:2.

*

Odbyły się tutaj zawody piłkarskie pomiędzy drużynami KKS „Burza" — OMTUR (Strzelin) Mecz zakończył się zwycięstwem Burzy w stosunku 3:1 (1:1), (1:0) Drużyna Burzy spotka się 1 sierpnia w decydującym spotkaniu z „Pierwszym KS" Zwycięzca tego spotkania będzie reprezentował Wr Aut. Zw. P, N, w mistrzostwach Polski.

WARUNKI PRENUMERATY

W związku z ukazywaniem się tyg. „Przeglądu Sportowego" w poniedziałki i czwartki z dniem 1 sierpnia 1946 r. cena prenumeraty wynosi następująco:

miesięcznie . . . . zł. 40.—
kwartalnie . . . . „ 120.—
rocznie . . . . „ 480.—

Wpłacać prosimy na konto P K O. I 1923 z wyraźnym zaznaczeniem celu przekazywanej sumy.

ADMINISTRACJA

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 3 Tel. 86-109.

B — 09092 Złożono w drukarni OMTUR Mokotowska 3. Odbito w drukarni Spółdzielni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1.